

# Bardzo długi wiersz noir

Postanawiam napisać wiersz noir.  
Pozazdrościłam tym, co już napisali,  
chcę pokazać, że też potrafię.  
Tymczasem gromadzę rekwizyty.

Mam już trenaż z postawionym kołnierzem,  
parę pełnych popielniczek,  
niedopitą butelkę Johnny'ego Walkera,  
jeden kolczyk, przeterminowaną szminkę,  
wyblakły kompromitujący list,  
i tak, koniecznie, ciemne okulary.

Dobrze kryją worki pod oczami  
i mętne spojrzenie.  
Można by z tego sklecić niezły wiersz,  
ale wciąż brakuje mi treści.

Więc szukam. Rozglądam się,  
ale brak śladów- żadnej plamy krwi,  
strzępków naskórka, połamanych paznokci,  
nawet sfalszowanego czeku.  
I z czego tu robić wiersz?

To cholerny dyskomfort wiedzieć,  
że prawie wszystko już było,  
że szukanie skazane jest na klępkę.  
W każdym razie znalezienie samorodka  
graniczy z cudem. Klondike czy Alaska  
to przeszłość, nie ma na co liczyć.  
Zawsze idzie się po śladach.

Idę jednak, a pod nogami trzeszczy mi piasek.  
Powątpiewam, czy złoty. Trzeszczy jakoś złowieszczo  
i czym prędzej odsuwam do siebie myśl o fortunie.  
Fortuna nie przynależy do wierszy noir,  
no chyba, że mówimy o klientach.  
Ale przecież nie o nich tu mowa.  
Szkoda, bo pieniądze to zawsze dobry temat  
i mało kogo nudzi. Szczególnie duże.

Ale pisanie o nich przypomina  
pisanie o poszukiwaniach świętego Graala.  
Choćbyś nie wiem jak wytrwale szukał, nie znajdziesz.

Myszę - pat. I wtedy...  
(tu w literaturze noir rozlega się -  
do wyboru - strzał, wrzask, jęk,  
ewentualnie słyszemy aksamitny alt zmysłowej blondynki),  
więc wtedy nagle za plecami cicho skrzypią drzwi  
i wiem na pewno, że tego wiersza już nie napiszę.

\* \* \*

Moja recenzja najnowszego tomiku poezji Elżbiety Lipińskiej "Na końcu języka", z którego pochodzi ten wiersz.